

PISEMKO KUŹNICZANEK

MIESIĘCZNIK

Rok VI. Nr. 2. Prenumerata rocz. 4.50 Luty 1926

Jak należy przystąpić do czytania Pisma św.

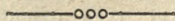
Z przedświadczeniem głębokiem swojej nicości, nieświadomości i swojej niegodności.

Biedny robak ziemny, proch ludzki, biedne stworzenie Boże, nie mające praw do niczego, widzę się upoważniona hojnością Bożą otworzyć największy skarb i czerpać z niego pełnemi rękoma. Biedna, spragniona istota, dostęp mam do źródła, które ugasi moje pragnienie, biedna ociemniała, obaczę niezmierzone, nieznanne, widnokręgi. Biedna głucha, która słyszałam tylko gwar ulicy, usłyszę dźwięki niebiańskie. Biedna nieumiejętna, zgłębię przepaście przechodzące wszelką wiedzę ludzką.... biedna grzesznica, obaczę się otoczona miłosierdziem, biedna zrozpaczona życiem, znękana, zwątpiała, zniechęcona, zrażona do wszystkiego czem jestem, i czem nie jestem, do wszystkiego co mnie otacza i czego mi nie dostaje, dowiem się, co Bóg przygotowuje za szczęście i to wieczne dla tych, którzy Go miłują... oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Kor. II 9.

Dowiem się, że będzie mi danem według mojej ufności, a miara mojej ufności, będzie miarą mojego wiecznego szczęścia. Wedle wiary Waszej niechaj się Wam stanie (Mat. IX. 20).

To jeszcze nie wszystko. — Ja która mam wstręt do życia i strach przed śmiercią, dowiem się, że życie ze wszystkimi swemi cierpieniami, ma nieskończoną wartość, że ono to właśnie wysługuje mi niebo i że śmierć moja będzie odrodzeniem w tem wszystkim, czego mi tu brakło, a co w pełni posiadę w niebie.

Przystępując do czytania Pisma św. należy czytać nie z ciekawością, ale z ufnością, nie jako krytyk i sędzia, literacki, ale jak pokorne dziecię, które przychodzi słuchać głosu ojca.



Dziecięce lata p. Jenerałowej

(d. c.) 10

Wszyscy w Poznaniu witali rodziców z niezmierną życzliwością. Wówczas, wydawało mi się to rzeczą bardzo naturalną, dziś umiem ocenić, ile w tem było serca.

Jeżeli Ojca uprzejmie, serdecznie przyjmowano w Poznaniu, to cóż powiedzieć o Kórniku. Trudno pojąć i wyrazić jak był kochanym. Zdawało się, że każdy w nim widzi swego osobistego przyjaciela. Mnie się nawet dziwnem zdaje, bo chociaż Ojciec był niewymownie i bez miary miłosiernym, był jednak i bardzo gwałtownym. Wystawiam

sobie, że musiał nieraz kogoś obrazić i rozgniewać. Jakim sposobem nikt do niego żalu nie miał, tego nie pojmuję. Czasami myślę, że jego wesołość i dowcip w części serca mu jednały. Z każdym umiał pozartować, a jak się śmiał, to całym sercem, umiał też cudzy dowcip, tak jak cudze zalety i koncepta oceniać i przed drugimi uwydatniać. A przytem nigdy nie był z nikim poufałym i nikt z nim poufałym nie był.

Na odwzięczenie się za serdeczne przyjęcie w Kórniku, Ojciec wyprawił trzy bale z kolacją; jeden dla mieszczan kórnickich i bnińskich; jeden dla kórnickich żydów i jeden na trawniku przed zamkiem od strony południa, dla wszystkich włościan. Była tam muzyka i stoły rozstawione i wielka wesołość.

Zamek był w okropnym stanie, tak był zrujnowany. Z dawnych czasów prowadziły do niego dwa spuszczone mosty, a powozy przez środek zamku przejeżdżały; był to istny maneż do ujeżdżania koni. Ale ja już tego nie widziałam; mosty były pozarywane i wchodziło się jakimiś kładkami i improwizowanymi schodami. W kilku pokojach sufity, w innych podłogi były pozawalone. Drzwi i okna ogromne nie domykały się i pieców wcale, a kominy jak mieszkalne pokoje, gdzie sągi drzewa wypalały się jakby zapalki, niewiele po sobie ciepła zostawiając. Mieszkać tam było niepodobna. Zresztą brat chodził do szkół w Poznaniu i to samo już było powodem do zamieszkania raczej w Poznaniu niż w Kórniku.

Tego pierwszego roku po przyjeździe do Poznania, w czasie głównych wakacji brata, matka pojechała z nim i z siostrą Izą do Paryża na dwa miesiące. Ojciec na to zezwolił, uważał bowiem podróżę za rzecz bardzo dla brata korzystną, pod tym jednak warunkiem, że się nie spóźni ani o godzinę na otwarcie szkół. Takie uchybienie obowiązkowi i uszanowaniu należnemu szkole, nauce, profesorom, uważał Ojciec za najgrubsze przewinienie.

Przejeżdżając przez Berlin, Matka zatrzymała się u Ks-nej Adamowej Czartoryskiej, Wandy Radziwiłłówny, która dogorywała na piersi, po urodzeniu ostatniego syna Adama.

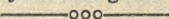
Łatwo sobie wystawić, jakie wrażenie sprawił na siostrze widok tej młodej umierającej matki, tych dzieci, które sierotami stać się miały, tego męża tak zbolalego. Jeżeli tak czułą była na smutki pierwszych lepszych znajomych, można pojąć jakie wrażenie sprawił na niej widok tak ciężkiej niedoli. To też po wyjeździe Matki mojej z Berlina, Ks-na Wanda powiedziała mężowi, jakby się czuła szczęśliwą i uspokojona o przyszłość dzieci, gdyby jej mąż zrobił nadzieję, że po jej śmierci z moją siostrą się ożeni i że ona im będzie matką!

Wyjazd, a raczej nieobecność Matki siostry i brata, wydały mi się nieskończenie długie. Doczekać się nie mogłam ich powrotu, liczyłam dni i godziny, a że kolei jeszcze nie było, przyjazd ich możebnym był każdego dnia i każdej chwili.

To oczekiwanie w taką mnie wprawiało gorączkę, że mało się nadobre nie rozchorowałam. Nareszcie jak trąbka poczytłjona i turkot koczka wjeżdżającego w bramy pałacu, dały znać o tym upragnionym przyjeździe, nie uczułam się zupełnie na sile znieść takie wzruszenie i schowałam się do jakiejś szafy, licząc, że tam mnie nikt szukać nie będzie.

Po chwili, jak się pierwsze powitania trochęuspokoily, zaczęto o mnie pytać; ktoś zrobił uwagę, że dziwnie mało dbam o Matkę i rodzzeństwo, żeby ku nim nie spieszyć, wiedząc jednak, że są spodziewani. Siostra odgadła bez wahania co zaszło i powiedziała, że się pewnie gdzieś schowałam i trafiła prosto do szafy.

W czasie nieobecności Matki, Ojciec zasłabł i ja wyłącznie o nim miałam staranie, co nas bardziej jeszcze do siebie zbliżyło. Pielęgnowanie go, było dla mnie radością, wzruszeniem, zaszczytem. Szkoda tylko, że na tem zajęciu nie poprzestałam, nie byłabym ukrećila, jak to wówczas uczyniłam, biega na siebie i na cały dom, którego ciężkie życie nam wszystkim zatruly na długie lata.



O czytaniu książek.

Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym a wewnątrz są wilcy drapieżni. Mat. VII 15.

Mawiał ks. Biskup Ketteler, że św. Paweł w czasach dzisiejszych zostałby redaktorem dużego dziennika, bo istotnie prasa, literatura, książka, wywierają na współczesną duszę przemożny wpływ i stają się swego rodzaju *apostolstwem*. Książka w naszych czasach, obok pokarmu i snu, stała się rzeczą wprost nieodzowną. Czytają dziś wszyscy: i uczone i prostaczkę, i pani i sługa, i stary i dziecko. Gdzie nie dotrze misjonarz, dokąd nie trafi przyjaciel, tam dotrze i dojdzie książka. Słowem wpływ książki jest olbrzymi, ale czy zawsze dodatni? Nie, — książka jak przyjaciel, jak apostoł, jak prorok może być prawdziwa lub fałszywa, dobra lub zła. Stąd rodzi się potrzeba roztropnego i ostrożnego wyboru: Co czytać!?

1 Unikać przesady. Nie mam na celu omawiania książek dobrych, zachęcać do czytania ich, byłoby to otwieraniem otwartych drzwi, pragnę natomiast kilka słów powiedzieć o czytaniu książek złych, albo niezupełnie dobrych.

Mówiąc o czytaniu książek, nie myślę bynajmniej wpadać w przesadę i jednostronność. Nie powiem, żeby każdą powieść, każdy romans, każdą lżejszą nowelę, należy z góry odrzucić, jako złą i szkodliwą, ale nie zgodzę się również na to, by każdą książkę uważać za możliwą, dopuszczalną, skoro jest *modna*, skoro czytano ją u państwa X. J. Z.

Wszystkie książki nie objęte rubryką „dobre“ możnaby podzielić na 3 kategorie złe, niebezpieczne, obojętne. O każdej kategorii z osobna.

2 Książki złe. Jak wśród ludzi znajdują się istoty zwyrodniałe duchowo i cieleśnie, karły moralne, typy patologiczne, zbrodniarze, którym szanujący się człowiek ręki nie poda, podobnie wśród książek są plugastwa ociekające szlamem zgnilizny moralnej, których szanujący się człowiek do ręki wziąć nie powinien. Są to, *po pierwsze*, książki wymierzone przeciwko Bogu, Kościołowi, prawdom wiary, sakramentom, jednym słowem, ateuszowskie i heretyckie; *po drugie* — książki pornograficzne, robiące handel z wstydlivości i namiętności ludzkich, zarażające duszę takimi chorobami, wobec których cielesne skutki rozpusty są tylko drobnostką. Te książki są przeważnie na indeksie, to znaczy za czytanie ich, o ile są imiennie na indeksie umieszczone, oprócz grzechu ciężkiego, zaciąga się specjalną karę kościelną, ekskomuniką zwaną.

Takie książki bezwarunkowo odrzucić trzeba, idąc w tem za przykładem królowej naszej Marji Leszczyńskiej, która mawiała: „nigdybym nie wzięła do ręki książki, w której ośmieszono mego ojca, w której wyszydzono cześć mojej matki — a takimi są właśnie książki ateuszowskie, heretyckie ośmieszające matkę naszą Kościół, uwłaczające Ojcu naszemu Bogu.

Pisze Stanisław Leszczyński w książce „Idea Polska“ (wyd. I str. 59): pewna Rosjanka jadąc keleją czytała brudną książkę, zauważył to siedzący obok nieznanomy pastor i naraz poważny, ale nieznanomy anglik, bierze z jej rąk książkę i wyrzuca przez otwarte okno. A zdumioną i obrażoną kobietę spotykają słowa: „Czy pani kochasz swą ojczyznę i modlisz się kiedy za nią?“

Tak miłość Boga wytrąci nam z ręki książki heretyckie, miłość ojczyzny odbierze nam chęć do czytania plugastw moralnych.

3 Książki niebezpieczne. Ale oprócz książek wyraźnie złych i niemoralnych, istnieje daleko więcej tak zwanych niebezpiecznych. Nie są one z gruntu złe, przeważnie tendencję mają dobrą, ale posiadają tyle opisów drastycznych, scen zbyt realnie przedstawionych, że na niektóre dusze mogą wyrzucić fatalne skutki. Jak z temi książkami postępować? Czy wszystkie czytać, czy żadnej nie czytać? Bardzo to delikatna sprawa. Należałoby, by każdy sobie indywidualnie to zagadnienie rozwiązał. Jeżeli uważam, że książka na mnie wywiera raczej dobre wrażenie, jeżeli widzę, że kilka ustępów bardziej frywolnych uszło mojej uwagi, nie wprowadzając do duszy zamęt, mogę być spokojny; jeżeli nato niast spostrzegę, że namiętności się budzą, że wyobraźnia poczyna gorączkować, — niema chwili do stracenia, zamykam książkę i zmieniam lekturę. Oczywiście, trzeba do tego zwięcstwa nad sobą, wiele taktu, wiele czystości intencji, dużo dobrej woli.

Pewna pani wyznawała swemu spowiednikowi: „czytam książki nie można powiedzieć złe, ale też nie nazwałabym je całkowicie dobrei, czasami wyprowadzają mnie one z równowagi wewnętrznej, ale na krótko; czy jestem w porządku?“ — „Proszę pani, — odrzekł

spowiednik, — „proszę po przeczytaniu takiej książki uklęknąć przed krzyżem i powiedzieć: „O mój Jezu, przeczytałam tę książkę w tym celu, aby się Tobie podobać“, — „Ależ, Ojczy, odparła pani, nie jestem tak obłudną, ażebym przy każdej książce, którą czytam, mogła tak powiedzieć“, — „W takim razie zadecydował spowiednik, proszę czytać tylko te książki, o których pani może bez obłudy przytoczone słowa wyrzec, wszystkich natomiast innych proszę starannie unikać“.

4. Książki obojętne. Oprócz książek złych i niebezpiecznych, istnieją książki ani specjalnie budujące, pouczające, ani specjalnie złe, gorszące, są to tak zwane książki lekkie czytane dla rozrywki. Jak się względem nich zachować? Można je czytać, byleby w miarę, byleby nie za dużo. Dobrze jest, jeżeli czytamy dla rozrywki, dla odpoczynku; źle, jeżeli z tej lektury robimy całodzienne zajęcia. Dobrze jest, jeżeli taka książka uspokoi nasze nerwy i pozwoli odpocząć; źle, jeżeli skutek podobnej lektury utracimy poczucie rzeczywistości i puściwszy wodze imaginacji z lubością oddawać się będziemy bezpłodnym marzeniom, bujaniom w obłokach, Św. Teresa de Cepeda w swoich wyznaniach pisze, że będąc młodą panią za przykładem swej matki pochłaniała modne podówczas (XVI, XVII w) rycerskie romanse w rodzaju Don Kichota, wpływ tej lektury długo, jeszcze utrudniał jej skupienie się na modlitwie zwłaszcza myślanej.

Stąd wniosek: czytamy przedewszystkiem książki dobre! Jakiż wstyd, że tak mało osób, zwłaszcza skądinąd inteligentnych, nie tylko zna prawdy swojej wiary, ale potrafi je wyłożyć, uzasadnić, obronić. Gdzie szukać matek, któreby znały zasady pedagogiki, higieny, a przecie od tych książek zależy zdrowie ciała i duszy ich latarośli. Chlubimy się, że Polki uczuciowo najgoręcej ojczyznę kochają, ale gdzie znaleźć kobiety, któreby tak mało o kraju ojczystym, o jego historii, geografii umiały. Kobieta w Polsce posiada w porównaniu z innymi krajami wyjątkowe wprost prawa obywatelskie, przedewszystkiem przy wyborach prawo głosu czynne i bierne; *prawo* to pociąga za sobą *obowiązek* uświadamiania się w sprawach społecznych, gospodarczych, politycznych.

Czyli takimby naszkicował plan lektury dla kuźniczanki:

- a). Jesteś *córką Kościoła*; czytaj książki objaśniające wiarę w pierwszym rzędzie Pismo św. z komentarzami.
- b). Jesteś lub będziesz *matką* — zaznamiaj się z zasadmi wychowania.
- c). Jesteś *Polką* — poznawaj piękną ojczyznę swoją i precudowne jej dzieje.
- d). Jesteś *obywatelką* — ucz się urzędów kraju, poznawaj jego potrzeby i środki zaradcze.

A gdy się zmęczysz, przeplataj lekturę poważną, książkami lżejszemi; a gdy masz rację, powód, przyczynę, możesz zajrzeć i do książki niebezpiecznej, tylko złej książki i niemoralnej strzeż się jak ognia, bo: „narodu duch zatruty to dopiero bólów ból!“

Ks. A. Chmielewski.

O Radości.

Jezus ma upodobanie w sercach pełnych radości. Miłą Mu jest dusza zawsze pogodna; to jedna z myśli małej św. Tereski. Jaka prosta, jaka słoneczna, niech ona nam będzie przewodnią.

Radość, to wielkie słowo, każdy człowiek potrzebuje radości i ma prawo do radości, ona nam tak potrzebna do życia, jak ciało naszemu pokarm, jak kwiatu słoneczko ciepłe, ona jest siłą i wartością życia naszego, balsamem dla duszy naszej, nieocenioną siłą, pomocniczą przy pracy i ważnym czynnikiem społecznym.

Lecz dlaczego niestety rozumiemy ją po części tak fałszywie? Dlaczego myśląc i mówiąc o niej, zdaje nam się po części, że tylko znaleźć ją możemy w jakich wielkich rozrywkach, na hucznych zabawach, w wesolem towarzystwie lub w teatrach i kinach.

Nie, nie o tę radość mi chodzi, nie o niej chciałabym dziś mówić, lecz o tej radości wewnętrznej, o tej stałej pogodzie ducha, o tej radości przez miłość, która działa tak uszlachetniająco, która czyni człowieka wrażliwym na dobro, prawdę i piękno, hamuje niskie popędy, budzi dobre skłonności i zbliża ludzi do siebie; o tym promyczku słonecznym, którym każda z nas być powinna. Zapytacie mnie może, z czego mamy się właściwie tak radować i tak weselić? Czasy ciężkie, smutku, nędzy tyle, z jakiego źródła mamy czerpać tę radość? — Powiem, że to niezmiernie łatwo z odrobiną dobrej woli, z odrobiną poczucia dla tego piękna, które nas otacza, z odrobiną wdzięczności dla Boga, z odrobiną odczucia tej wielkiej miłości i olbrzymiej dobroci, którą nas Najśw. Serce Jezusa w każdej chwili otacza, a już znajdziemy jej tyle.

Nie mam niestety czasu, aby długo zatrzymywać się nad źródłami radości; wymienię tylko jedno, naturę: jaki piękny stworzył nam P. Bóg ten świat, te widoki cudowne, niezwykle, wschody i zachody słońca, te wysokie góry, wodospady, wielkie zdumiewające rzeki i morza, lasy szumiące, strumyki szemrzące, łąki zielone i pola rozległe, te kwiaty i drzewa, a wśród nich ten mały żyjący świat zwierząt, robaczków, ptaszek, czyż ona nie jest dla nas trwałą pociechą, czyż nieraz nie płynie ku nam z tego piękna ukojenie i spokój; gdy nie możemy sobie dać rady wśród życia burz. Wtenczas odczuwamy tę radość głęboką i z serca całego składamy Bogu hołd i dziękczynienie.

A w życiu codziennem, drobny fakt, uśmiech kochającej osoby, dobre słówko, pamięć przyjacielska, już nam znów daje radość, choć małą, one małe właśnie nauczmy się oceniać, nauczmy się odszukać. Kto nie gardzi małymi radościami, ale je ocenić i zużytkować umie, temu nigdy nie zabraknie radości.

Są na świecie dusze posiadające dar znajdowania wszędzie radości i zostawiania jej po sobie. Gdy one się zjawiają z pomocą, uśmiecha się cierpienie, dzikość łagodnieje, one posiadają dziwny dar jednym łagodnym słowem, jednym jasnym spojrzeniem, zdejmą

wać ucisk z serc ludzkich, lać balsam na serca zranione, uciszyć hu-
czące wewnątrz burze, a na twarzach ich rozlewa się blask słoneczny,
słodycz anielska. Spróbujmy ich naśladować, jest to nieraz jedyny
sposób jakim możemy się przysłużyć ludzkości, a ojczyźnie przede-
wszystkiem; radość zabija pesymizm, a optymizm daje siłę i ochotę
do pracy.

Dlaczego radość jest czemś tak wzniosłem, tak pięknem i do-
broczynnem? Po pierwsze człowiek z radością w sercu nie może być
złym nigdy. Radość ze złem nie zgadza się zupełnie, ona to złe za-
bija w nas i uszlachetnia duszę naszą. Czytamy w naśladowaniu:
„Jeżeli jest jakaś radość na świecie, to z pewnością posiada ją czło-
wiek czystego serca. Po drugie, radość daje nam hart ducha, uzbraja
nas przeciw smutkom i przeciwnościom, które przecież każdego z nas
od czasu do czasu nawiedzają. Często one dopiero otwierają nam
oczy i poznajemy wtenczas ile radości miałyśmy i jak nieumiałyśmy
jej oceniać.

Potem z radości rodzą się wielkie postanowienia i szlachetne
czyny. A wreszcie punkt najgłówniejszy, radość daje nam ogromną
miłość do wszystkiego i wszystkich. Nieraz, gdy jesteśmy tak pełni
radości, chciałabyśmy świat cały uściskać, kochamy gorąco Boga
i bliźnich naszych i zdaje nam się, że wszystko nam się uśmiecha
i z nami się raduje, a tem samem porywamy drugich do radości.

A czy radość może być samolubną? nie byłaby wtedy radością;
przeciwnie, ona chciałaby się ze wszystkimi podzielić, chciałaby wi-
dzieć tylko twarze uśmiechnięte, wesołe, zadowolone, chciałaby
wszystkim i wszędzie pomóc.

Z radości, miłości, dobroci, rodzi się ufność do ludzi i wyro-
zumiałość, której jest niestety zamało wśród nas i której czasy tera-
źniejsze nadewszystko wymagają. Nie sądźmy zbyt ostro bliźnich
naszych, nikt z nas nie jest bez błędu, starajmy się tylko patrzeć na
drugich oczami miłości. Błogosławione są te wszystko widzące, cuda
czyniące oczy miłości. Przez radość i wyrozumiałość utrwalamy w so-
bie wiarę w ludzi, wiarę w prawdę i wiarę w piękno i wytwarza się
w nas ogromna wdzięczność ku Bogu, która jest bliską siostrą radości.
Za wszystko dobre, które nam każdy dzień przynosi, dziękujemy Ojcu
niebieskiemu, dziękujmy mu z serca, a wtedy coraz więcej radości
rozkwitnie na drodze życia naszego.

I tak coraz wyżej, coraz wyżej podnosi nas radość, wówczas
dopiero poznamy szczęście, którego napróżno szukamy w zabawach
światowych.

I jeszcze jedno: spotykamy się często ze zdaniem, jakoby re-
ligja chrześcijańska zabijała radość. To prawda, że krzyż ze swoim-
szorstkimi linjami, pień pozbawiony liści i gałęzi, z dwoma ramioi
nami wygląda na pierwszy rzut oka wcale nie wesoło, a jednak jest
on nam źródłem i głównym źródłem radości. P. Jezus na krzyżu
broczący krwią, umiera walcząc z najstraszniejszymi wrogami zba-
wienia i radości, umiera walcząc i zwyciężając. Krzyż w ten sposób
staje się nam najdroższym znakiem radości.

A w Piśmie św. co czytamy? „Weselcie się w Panu i radujcie się“ ... a dalej „Niebiosa cieszą się, ziemia się raduje, morze szumi, pola pokrzykują wesoło, a drzewa weselą się w obliczu Pana“.

Bóg sam każe nam się radować i mylnie zupełnie są zdania wrogów kościoła, którym chodzi jedynie o to, by nas zniechęcić do naszej wiary. Ale się nie dajmy.

Więc więcej radości, więcej słońca, dajmy ją przedewszystkiem naszym malutkim, ażeby one już z dzieciństwa wyniosły serduszka pełne radości, któraby je brońbą w walce życiowej przeciw wszelkiemu złu i doprowadziła do szczęścia i spokoju.

Niech każda z nas będzie tym promyczkiem słonecznym, w tem środowisku, w którym ją Bóg postawił. R. K.

Wiadomości. Wreszcie mamy kapelana jest nim ks. Czernecki z Trembowli gorliwy i świątły kapłan. Rozpoczął z uczenicami II od. wykład historii kościoła w sposób zajmujący. Osoby w Zakładzie pracujące korzystają z tych wykładów w miarę możliwości.

Odbyło się przedstawienie szopki krakowskiej, w której występowały różne nowoczesne postaci jak: panie modnie ubrane, górale i góralki i t. p. Układały się na ten temat wiersze i piosenki, co ożywiało rekreację.

Są też zebrania poważne, mając na celu: już to pracę wewnętrzną, już to pracę społeczną. Takiemi są zebrania członków Sodalacji Marjańskiej, którym przewodniczy pani Strawińska. Kolejno jedna z Sodalisek wygłasza referat na temat, który musi sobie obmyślić. Jeden z tych referatów p. t. „O Radości“ podajemy w „Pisemku“.

Odbywają się jeszcze zebrania „koleżeńskie“ mając na celu, udoskonalenie współzycia uczenic między sobą, nadanie temu życiu zdrowych podstaw. Zebraniem tym przywodniczy p. Jaskłowska.

Mają miejsce również zebrania „Koła uczciwości“, których zadaniem tępienie wszelkich nadużyć: jak oto zabieranie sobie wzajemnie różnych rzeczy i t. p.

Śluby. P. Marja Sebald złożyła d. 30 stycznia śluby wieczyste w klasztorze S.S. Norbertanek w Imbramowicach.

Niech będzie stąd Bogu chwała.
Jeśli komu brakuje jakiego numeru z 1925 r. to chętnie mu go dostarczymy bez dodatkowej opłaty.

Intencja. Modlitwa wynagradzająca za nadużycia karnawałowe popelniane zwłaszcza w naszym polskiem społeczeństwie.

Praktyka. Uczynki pokutne, zwłaszcza umartwienie i jałmużna, do której nawołuje kościół w sposób naglący z powodu coraz bardziej szerzącej się nędzy.

Wydawca: Zakład Kórnicki — Szkoła domowej pracy Kobiet w Zakopanem

Redaktorka: Aniela Strawińska — Zakopane, Kuźnice

Z drukarni Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.